

ZBIGNIEW CHOJNOWSKI

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski

Mazurzy pruscy, Polacy i Niemcy w piśmiennictwie tych pierwszych

W dziewiętnastowiecznym i dwudziestowiecznym piśmiennictwie Mazurów pruskich, którzy nie wybili się na autonomię i nigdy nie stali się narodem, przesłanie etniczne zachowywało ograniczoną trwałość. Przechodziło pewne modyfikacje na skutek procesów asymilacyjnych i postzależnościowych, wywołanych przez zjawiska polityczne i geopolityczne, demograficzne, ekonomiczne czy przez bieg historii. Ta cała złożona dynamika i sekwencja zdarzeń nie spowodowała jednak uformowania się „narodu mazurskiego”.

Mazursko-pruska grupa etniczna, licząca od 300 do 500 tysięcy ludzi, zaczęła dokonywać samoidentyfikacji w pierwszej połowie XIX wieku. Uświadomienie sobie własnej odrębności w ramach monarchii pruskiej dało impuls do krystalizowania się i demonstrowania specyficznego etnosu, który najpierw po 1918 roku, a następnie po 1945 rozprasał się i ostatecznie zanikł. Wyznaczały go: kilkuwiekowe zamieszkiwanie obszaru południowych powiatów Prus Wschodnich, posługiwanie się polszczyzną lub dwujęzyczność, a wreszcie stosowanie wyłącznie języka niemieckiego, wyznanie luterańskie (Mazurzy byli członkami Kościoła ewangelicko-unijnego), przywiązanie do monarchy Prus, a także wytworzona kultura lokalna. Etnos Mazurów pruskich utrwalili oni sami w swoim piśmiennictwie, które względnie dynamicznie i na bardziej społeczną skalę rozwijało się w XIX wieku i powoli wygasało do drugiej dekady stulecia XXI – w ostatnim czasie zmarli dwaj twórcy mazurscy, Erwin Kruk (1941–2017) oraz Tade-

usz Zygfryd Willan (1932–2018). Dla tego ostatniego, choć w dorosłym życiu posługiwał się literackim językiem polskim, pierwszą mową była już niemieczyzna. Zaszło więc zjawisko odwrotne niż w losie Mazurów dziewiętnastowiecznych, dla których „macierzyńską mową”, językiem domowym była polszczyzna. Posługiwanie się nią nie stanowiło podstawy do etnicznej samoidentyfikacji.

Ważny punkt odniesienia dla obchodzących nas rozważań, dotyczących samoświadomości tożsamościowej mazurskiej grupy etnicznej, definiującej się głównie wobec narodowości niemieckiej i polskiej, stanowi wiersz Skubicha zatytułowany *Witanie „Łeckiego Przyjaciela Ludu”*. Tekst nie jest po prostu wyrazem radości z powodu otrzymania przez mówiącą po polsku ludność południowej części Prus Wschodnich w 1842 roku pierwszego wydawanego w całości po polsku miesięcznika, poświęconego „w i e ś n i a k o m c i e k a w y m [czytaj: zainteresowanym – przyp. Z.Ch.]”. Skubich w okolicznościowym utworze syntetycznie określił etnos mazurski jako zespół wartości oparty na „Biblii i Wierze i Języku ojczystym”¹. Biblia Gdańska, luteranizm i język polski składają się, według autora, na „ubogich Mazurów” „skarb wiekuisty”. Ma on charakter duchowy, decyduje o religijnej sile wspólnoty i grupy etnicznej, która, świadoma swojego niskiego statusu materialno-socjalnego i pozbawiona własnej reprezentacji politycznej, dowartościowuje się niejako wyznawaniem chrześcijaństwa. Podnosi ją na duchu poczucie odrębności, przywiązanie do rodzinnego i rodzimego kolorytu oraz krajobrazu. Nawet nieurodzajne ziemie czy chodzenie na boso, przynajmniej deklaratorywnie, nie stanowiły przeszkody w konstytuowaniu się mazurskiego etnosu. Poczucie przynależności do określonego terytorium wiąże się tu bowiem z przekonaniem o jego duchowym – a nie politycznym – posiadaniu, usankcjonowanym przez samego Stwórcę.

Jedna z tutejszych legend podaje, że pewien Mazur szukał po świecie Raju. W Ziemi Świętej spotkał archanioła Gabriela, który rozkazał mazurskiemu podróżnikowi natychmiastowy powrót do rodzinnej wioski. Inny Raj poza Mazurami nie istnieje². W tym kontekście duża częstotliwość rymu ‘kraj – raj’ w strofach poetów z Krainy Tysiąca Jezior, takich jak Tobiasz Stullich, Jan Luśtych czy Michał Kajka, wydaje się nieprzypadkowa. Niemożność powrotu do stron domowych lub ich utrata już w połowie XVII wieku była traktowana jako kara za odejście od chrześcijańskiego życia. Autor dawniejszej literatury mazur-

¹ Skubich, *Witanie „Łeckiego Przyjaciela Ludu”*, „Przyjaciół Ludu Łecki” 1842, nr 9, s. 71.

² A. Surmiński, *Kraina, w której można poczuć ciszę*, tłum. K. Leśniewski, „Orzyskie Zeszyty Historyczne” 2017, nr 1, s. 5.

skiej, Tomasz Molitor (1618–1682), w jednej z najbardziej popularnych wśród Mazurów religijno-patriotycznej pieśni *O wtargnięciu tatarskim do Prus w r. 1656* przestrzegał:

Wisi miecz nad tobą, nie bądźże ospała!
Abyś od nieszczęścia bezpieczna została,
O, ty, prusko ziemio! Choć różga minęła,
Patrzaj, byś w ostatku cale nie zginęła³.

Dopiero pokuta i porzucenie grzechów spowoduje, że nieprzyjaciół będzie musiał omijać granice. Ukształtowane przez kilka wieków religijno-moralne myślenie przesądzało o tym, że polskojęzyczną wspólnotę na obszarze Mazur organizowało poczucie przynależności do określonego terytorium i przywiązanie do protestantyzmu. Molitor za „wtargnięcie tatarskie” nie obwinia agresorów, czyli Tatarów, Polaków, Litwinów albo Brandenburczyków czy Szwedów, którzy nie pospieszili z odsieczą, lecz łamiących Dekalog ziemaków. Autor, który był pastorem w parafii Rożyńsk Wielki w powiecie piskim, okrutne zdarzenia z października 1656 roku objaśniał zgodnie z luteraniskim nauczaniem: przytrafiające się chrześcijaninowi przypadki trzeba wyjaśniać za pomocą Biblii. Tu chodzi o rozdział 26, 14–40 z Księgi Kapłańskiej, która w Biblii Gdańskiej jest nazwana 3 Księgą Mojżeszową. W tej perykopie padają liczne przekleństwa i opisane zostają kary za nieprzestrzegania nakazów Boga; treść fragmentu Starego Testamentu Molitor ujął w dwuwierszu:

Dla twoich grzechów i nieposłuszeństwa
Poda cię Pan w ręce okrutnego męstwa⁴.

Triada: Biblia, luteranizm, polszczyzna jest fundamentem etnosu mazurskiego; od momentu jego krystalizowania się do fazy zanikania towarzyszy mu poczucie niższości, podsycane przez nieprzychylną i dumną większość gardzącą tym, co mazurskie. Dlatego Skubich, personifikując i symbolicznie urośliniając „Przyjaciela Ludu Łeckiego”, dostrzega w jego pojawieniu się szansę przezwyciężenia trudności w pozytywnym postrzeganiu siebie samych przez Mazurów:

³ T. Molitor, *O wtargnięciu tatarskim do Prus w r. 1656*, w: *Borussia. Ziemia i ludzie. Antologia literacka*, red. K. Brakoniecki, W. Lipscher, Olsztyn 1999, s. 266.

⁴ 'Ręce okrutnego męstwa' – tu: ręce okrutnie śmiałych, odważnych w zadawaniu okrucieństwa.

(...)

Niech może są droższe obce wianki dumne,
Lecz Twoje to liście przecie są rodzinne,
Swojskie i tym miłsze Twoje dla nas kwiaty;
Choć te kwiaty Twoje gdzieś na piaskach rosną
I rosa ich karmi pod posępną sosną⁵.

(...)

Interesujące jest to, że wers o „posępnej sośnie” zawiera jeden z pierwszych motywów zaświadczających odczuwanie melancholii tu-tejszego puszczańskiego czy już lesistego krajobrazu, obecne w prozie i poezji na przykład Ernsta Wiecherta czy Erwina Kruka.

Krajobraz jest darem Boga i miejscem jego przejawiania się, schronieniem, tym, co pożyteczne, przedmiotem zachwyty i podziwu, czymś w rodzaju naturalnego zegara⁶. Geopoetyckość nie absorbuje ani nie ewokuje treści narodowych. Dziewiętnastowieczni Mazurzy pruscy swoją językowo-kulturową odmienność postrzegali jako wartość, która znajduje uznanie zarówno z perspektywy Stwórcy, jak i w oczach króla pruskiego. Geopoetyka mazurskich autorów XIX wieku nie jest ukierunkowywana nacjonalistycznie. Poczucie przynależności państwowej, uosobione przez królów pruskich, a nie narodowej, kształtowało piśmiennictwo Mazurów.

Pastor Gustaw Gizewiusz, któremu Oskar Kolberg zawdzięcza tom *Mazury Pruskie*, upominał się o zachowanie przez ludność mazurską polskiej mowy w imię monarszej tradycji Hohenzollernów, którą zapoczątkował Albrecht Hohenzollern w 1525 roku, wprowadzając na całym obszarze Prus Książęcych (inaczej Księstwa Pruskiego) luteranizm. Pragnienia podtrzymania polszczyzny nie motywuje upadek Rzeczypospolitej i potrzeba uratowania jej poprzez kulturę (byłaby to co najmniej niezręczność w sytuacji, gdy właśnie ta dynastia walnie przyczyniła się do rozbiorów Polski). Gizewiusz, autor pieśni na cześć Fryderyka Wilhelma IV, w artykule *Umiejętność drukowania książek* z 1842 roku pisał o tym, że polskojęzyczność Mazurów nie koliduje z patriotyzmem pruskim:

Teraźniejszy Król Jegomość sam nie chce i nie każe tego,
owszem wyraźnie oświadczył wolą swoją królewską, mówiąc,
że nie patrzy na język, ale na serce i że tego tylko szuka przy

⁵ Skubich, *Witanie „łeckiego Przyjaciela Ludu”...*

⁶ Zob. liryk M. Kajki *Mój ojczysty mazurski las*, w: tegoż, *Mały kancjonał mazurski i opowieści ucieszne*, oprac. Z. Chojnowski, Olsztyn 2008, s. 254.

poddanych swoich, aby mieli serce pruskie, z którym, gdy je mają, zarówno są mu przyjemni wszyscy, i ci, co po polsku, po litewsku, po francusku gadają, jak i Niemcy. Tenże sam Najjaśniejszy Król, będąc jeszcze młodzieniaszkiem, chciał się u jednego nauczyciela w Gdańsku⁷ uczyć po polsku, ale nieszczęśliwa wojna (za pierwszych Francuzów) była przyczyną, że to poszło w zapomnienie. Wszelako mówią, że cokolwiek umie po polsku. Skoro więc sam Król nie lenił się uczyć się po polsku, niechże i jego słudzy nie gardzą mową polską, kiedy nie wstydzą się jeść chleb polski. A my wszyscy tymczasem, ujawszy się za ręce, nie zezwalajmy na to wygubienie mowy ojców naszych, którzy w obronie wspólnej ojczyzny pruskiej nie żałowali żadnych ofiar z majątku, życia i zdrowia⁸.

Cytowany tu ostródzki duchowny dostrzegał i propagował korzystne oddziaływanie języka polskiego na „duszę mazurską”. Krytycznie się więc odnosił do sytuacji, w której ludność mazurska nie odbierała odpowiedniej edukacji w języku polskim, a była przymuszana do nauki niemieckiego. W 1842 roku pisał o sytuacji językowej Mazurów, opierając się na pastorskich obserwacjach swoich parafian i ziomków:

Kiedy lud zbałamucony tym koniecznym i poniewolonym narzucaniem poczyną zaniedbywać pięknej, ojczyściej mowy swojej, tworzą się z niego dziwne jakieś mieszańce, którzy ani to po polsku, ani po niemiecku dokładnie nie umiając, dziczeją; a tak gąśnie pobożność i uczciwość obyczajów, ojcom naszym właściwa⁹.

Gizewiusz w języku polskim widział czułe narzędzie mazurskiej pobożności, moralności i podtrzymywania więzi z rodzicami i przodkami. Nieomal wiek później, w drugiej połowie lat 20. XX wieku, język polski, według Michała Kajki, reprezentanta odchodzącego pokolenia, spełniał pomiędzy Mazurami funkcję sakralno-etyczną. W dwudziestoleciu międzywojennym było to już raczej marzenie starego człowieka, który pragnął niemożliwego powrotu na Mazury stosunków językowych i społecznych z lat dzieciństwa i wczesnej młodości. Poeta

⁷ Chodzi o Mazura urodzonego w Olsztynku, pastora Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza (1764–1855), poetę, autora słowników polsko-niemieckich, tłumacza, wydawcę polskiej literatury.

⁸ G. Gizewiusz, *Umiejętność drukowania książek*, „Przyjaciel Ludu Łecki” 1842, nr 5.

⁹ Tamże.

spod Orzysza, nie kryjąc pozytywnych emocji, w 1926 roku wyznawał: „O, jak przyjemna i wdzięczna jest Panu mowa, w której my się urodzili, mowa cnoty i pokory”. Co więcej, Kajka żywił przekonanie, wypowiadając się w imieniu Mazurów, że Bóg zrozumie ich „polskie pienia”, „dolegliwości” i będzie okazywał im „swoją łaskę”¹⁰. Nie jest tu nadal język wyróżnikiem narodowości, lecz co najwyżej znakiem możliwej łączności pomiędzy Mazurami pruskimi i „bracią polską”. Polszczyzna z mazurskiego punktu widzenia była środkiem porozumienia ze Stwórcą i – jak to wynika z wyżej cytowanego artykułu Gizewiusza – wartością uznawaną przez króla pruskiego.

W społeczności mazurskiej utrzymywał się pogląd, że królowie pruscy przynajmniej okazywali chęć nauczania się języka polskiego. Zarówno Gizewiusz, jak i inni jego ziomkowie nie dostrzegali żadnego konfliktu na tle językowym pomiędzy mówiącymi po polsku Mazurami a posługującymi się niemczyzną Hohenzollernami. Postawa monarchistyczna należała do etnosu mazurskiego jako jego fundamentalny element. Liczne wiersze Mazurów i inne formy oddawania czci królom pruskim stanowią trwały rys piśmiennictwa mazurskiego. Jego kształtowanie się związane było z luterąską konfesją i ludowo pojmowanym monarchizmem, a nie kwestią narodowości, opartej na świadomości wspólnego z Polakami pochodzenia etnicznego.

Dlatego jeden z bardzo nielicznych Mazurów, który przez pewien czas pracował na rzecz budzenia w swojej społeczności poczucia narodowej więzi z Polską, Jan Karol Sembrzycki, odpowiadając w „Kalendarzu Ewanielicko-Polskim Mazur, Szląska, Kaszubów” na pytanie o książki stosowne do czytania przez polskojęzycznych luteran z wymienionych regionów, czynnika nacjonalnego w ogóle nie brał pod uwagę. Pisał:

Wszystkie książki i gazety, które są pisane w duchu chrześcijańskim, w zgodzie z Pismem Świętym, pod hasłem: „Bój się Boga, czcij Króla, miłuj bliźniego!” – wszystkie takie książki i gazety są pochwały godne. Książki zaś i gazety polskie czy niemieckie, które z Pisma Świętego żartują, o duchowieństwie źle się wyrażają, o cesarzu i królu mało lub wcale nie wspominają, zamiary i czyny rządu, ministrów, władzy świeckiej i duchownej bez przyczyny swawolnie ganią, przed takimi piśmami strzeżcie się, mili czytelnicy¹¹.

¹⁰ M. Kajka, *Przedmowa*, w: tegoż, *Pieśni mazurskie*, Olsztyn [właśc. Warszawa] 1927, s. 4.

¹¹ J.K. Sembrzycki, *Nauka o czytaniu*, „Kalendarz Ewanielicko-Polski Mazur, Szląska, Kaszubów” 1887, s. 39–41.

Sembrzycki odradza też czytanie gazet i książek, które „katoliczką wiarę wychwalają i o katolickich rzeczach piszą; bo takie czytanie byłoby zgubą dla waszych dusz!”. Twierdzi, że polscy ewangelicy mają dużo wydawnictw ewangelicko-polskich. Antykatolicyzm z różną intensywnością zabarwiał etnos mazurski, co nie prowadziło do wykluczania z rodzimego obiegu czytelniczego utworów polskich poetów i pisarzy, takich jak: Jan Kochanowski¹², Jan Chryzostom Pasek¹³, Franciszek Karpiński, Ignacy Krasicki¹⁴ i wielu innych. Toteż nie dziwi fakt, że zaraz po antykatolickim akapicie Sembrzycki, pragnąc dowieść, że „czytanie dobrych książek prowadzi za pomocą Pana Boga do porządnego i cnotliwego życia”¹⁵, przywołuje argument w postaci cytatu z *Pana Podstolego* Krasickiego:

Książka nierozdzielny towarzysz, przyjaciel, domownik bez naprzykrzenia, do niej się w każdej porze udać można. W zasępieniu rozweseli, w tęsknocie zabawi, w każdej okoliczności nauczy i wesprze, byle się do takich udawać, które tchną nauką i cnotą¹⁶.

Zwierzchność pruska tolerowała polszczyznę poddanych na Mazurach w stopniu niespotykanym gdzie indziej, na przykład na Warmii czy Pomorzu Zachodnim. Wojciech Kętrzyński, który urodził się w 1838 roku i wychował w Lötzen (współczesnym Giżycku), a także znał Mazurów z autopsji, zauważył w roku 1872:

Mazur to istota niby umierająca – trzeba go trochę pogłaskać, ażeby cicho skonał, żeby ze snu letargowego się nie obudził, stąd te łaski niby i te względy; w Prusach Zachodnich zaś tam duch polski zmartwychwstał i potężnieje – zatem występowanie rządu jest konsekwentne i logiczne¹⁷.

Nacjonalistyczne podejście do języka było Mazurom obce. Sam Kętrzyński, któremu trudno przypisać stronnictwo, poczynił zasad-

¹² Zob. A. Staniszewski, *Tradycja czarnońska na Mazurach*, Olsztyn 1986.

¹³ Zob. Z. Chojnowski, „Pamiętniki” Jana Chryzostoma Paska w piśmiennictwie Mazurów pruskich, w: *Aplauz najzaczniejszej damie. Studia i szkice z kręgu literatury i kultury dawnej*, red. I. Maciejewska, A. Ročko, Olsztyn 2017, s. 381–396.

¹⁴ Zob. J. Jasiński, *Recepcja Krasickiego w Prusach Wschodnich w XIX wieku*, w: *Ignacy Krasicki. Nowe spojrzenia*, red. Z. Goliński, T. Kostkiewiczowa, K. Stasiewicz, Warszawa 2001, s. 321–340.

¹⁵ J.K. Sembrzycki, *Nauka o czytaniu...*

¹⁶ Cyt. w brzmieniu ustalonym w najnowszej edycji za: I. Krasicki, *Pan Podstoli*, oprac. K. Stasiewicz, Olsztyn 1994, s. 131.

¹⁷ W. Kętrzyński, *O Mazurach*, Poznań 1972, s. 17.

niczą i trafną uwagę: „(. . .) na Mazurach nigdy nie było ani ducha, ani poczucia narodowego”¹⁸. Rzeczywiście, nawet w okresie przed plebiscytem z 11 lipca 1920 roku, którego wyniki miały zadecydować o przynależności poszczególnych powiatów do Niemiec albo do Polski, zarówno strona niemiecka, jak i polska posługiwały się agitacyjnymi materiałami w języku polskim i niemieckim. W tamtym czasie jeden z czołowych działaczy mazurskich na rzecz pozostania terytoriów południowych Prus Wschodnich jako części Niemiec, pastor Paul Hensel, z politowaniem stwierdzał: „Polacy nie chcą albo nie mogą pojąć, że język polski jeszcze sam nie czyni Polaka, bo by inaczej już dawno byli zaniechali agitacji swej nieskutecznej na Mazurach”¹⁹.

Uwaga mazurskiego pisarza i redaktora, opowiadającego się przeciwko przynależności ziemi mazurskiej do państwa polskiego, trafia w sedno sprawy. Utrzymujący się od XIX wieku mit, że Mazurów wystarczy poddać pewnej repolonizacji i staną się oni w pełni – jakby na powrót – Polakami, przyczynił się do napisania takich utworów, jak: *Na tropach Smętka* (1936) Melchiora Wańkowicza, *Głos krwi i ziemi. Powieść z życia Mazurów* (1938) Jana Wszębora, czyli Jana Maksymiliana Kucharskiego (rodowitego Mazura), oraz *Archipelag ludzi odzyskanych* (1950) Igora Newerlego. Przedstawianie mazurskich postaci jako zainfekowanych przez germanizację Polaków było charakterystyczne w literaturze i publicystyce i niewiele miało wspólnego z tożsamościowym profilem autochtonicznych mieszkańców Mazur, którzy po 1918 roku, a szczególnie po wygranej przez Niemcy plebiscycie z lipca 1920 roku, zaczęli w większości uznawać się jednocześnie za Mazurów i Niemców. Wyrazicielem tego poglądu był jeden z czołowych działaczy mazursko-niemieckich, Max Worgitzki²⁰.

Lepszą znajomością ludności mazurskiej wykazywała się strona pruska, a potem prusko-niemiecka. Jako przykład przypomnijmy, że ludność wschodniopruska, uczestnicząca w plebiscycie, na kartkach do głosowania miała wypisaną alternatywę: „Polska/Polen – Prusy Wschodnie/Ostpreussen”. W ten sposób strona niemiecka wykorzystwała poczucie przynależności regionalnej wyborców, co było sprytne, gdyż zaraz po zakończeniu pierwszej wojny światowej w mazurskiej społeczności ujawniły się wśród Mazurów poglądy separatystyczne lub pewne, jakkolwiek zawsze złudne, nadzieje na uzyskanie autonomii.

¹⁸ Tamże, s. 31.

¹⁹ P. Hensel, *Prusy Wschodnie*, „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1921, s. 51.

²⁰ Zob. M. Worgitzki, *11 lipca*, w: *Prusy Wschodnie. Wspólnota wyobrażona*, wybór, wstęp i oprac. H. Orłowski, R. Żytyniec, tłum. J. Kałużny, R. Żytyniec, Poznań 2019, s. 329–331.

Po 1918 roku wola wybicia się Mazurów na względną samodzielność była zbyt nikła i nierealna, jak możemy się przekonać, czytając rozprawkę Kurta Obitza *Dzieje ludu mazurskiego*²¹ czy wspomnienia Fryderyka Leyka²² lub Edwarda Małłki²³. Postawienie Mazurów na mocy traktatu wersalskiego jeszcze w 1920 roku przed wyborem, sprowadzonym do jednoznacznej alternatywy nacjonalistycznej: albo „polskość”, albo „niemieckość”, jest wykpięte przez ich reprezentantkę, jedną z głównych bohaterek *Muzeum ziemi ojczystej* Siegfrieda Lenza, Sonję Turk. Porównywanie zalet i wad Polaków i Niemców, a właściwie posługiwanie się przypisywanym im stereotypom narodowym, prowadzi Mazurkę do wniosku, że opowie się za jednym i drugim:

Mieliby z moim głosem zwyciężyć Polacy – zaczęła – to w Łukowcu byłoby galanto, ale za niechlujnie. A jak my będziemy górą, to znaczy zostaniemy przy Rzeszy, to znowu będzie oszczędność i brunatny sos. Żdziebko polskiej lekkomyślności wcale by nam nie zaszkodziło, jeśli tylko Rzesza zatroszczy się o kartofle i kapustę (...) mówiła dalej, chwając szczególną zdolność Polaków do słyszenia niebiańskiej muzyki wszędzie, gdzie się tylko dało, zadając sobie pytanie, co będzie z kapelą łukowieckiego garnizonu, która potrafiła tak galanto paradować w białych portkach. Powiedziała też: – Nikt nie potrafi tak czytać między wierszami życia jak Polak, ale co się stanie z naszym Łukowcem, kiedy będą w nim sami artyści? – Sonja Turk porównywała obie możliwości, celnie formułowała różnice, dawała przykłady, przemawiające za jednym i drugim, a na moje pytanie, czy w takiej rozterce będzie w ogóle mogła głosować, wyznała: – Obie, obie strony dostaną mój głos – jedni z przekonania, drudzy z uprzejmości²⁴.

Parcie ku niekonfrontacyjnemu postrzeganiu dwóch zantagonizowanych narodów czy też konfliktogennych interesów narodowo-państwowych odzwierciedla prawdziwy dramat tożsamościowy Mazurów, zmuszonych do poparcia jednego z nich. Wojciech Kętrzyński

²¹ K. Obitz, *Dzieje ludu mazurskiego*, wpraw. i oprac. G. Jasiński, Dąbrówno 2007. Zob. recenzję tej pracy Adama Szymanowicza, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2008, nr 1, s. 79–85.

²² F. Leyk, *Pamięć notuje i utrwala. Wspomnienia*, oprac. T. Kisielewski, wstęp W. Chojnacki, Warszawa 1969. Zob. recenzję Z. Lietza, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1970, nr 3, s. 481–482.

²³ E. Małłek, *Gdzie jest moja ojczyzna? Wspomnienia*, wstęp i red. J. Ławski, przedst. D. Zuber, Białystok–Ełk 2016.

²⁴ S. Lenz, *Muzeum ziemi ojczystej*, tłum. E. Borg i M. Przybyłowska, Olsztyn 2010, s. 207–208.

już wcześniej, w XIX wieku, zaobserwował rezerwę Mazurów zarówno wobec Niemców, jak i Polaków:

Smutna to prawda, że Mazur braciom Polakom nie sprzyja – ale czyśmy kiedykolwiek o jego życzliwość i o przełamanie jego względem nas przesądów się starali? Z drugiej strony jednak przyznać trzeba, że Mazur i Niemcom nie bardzo jest przychylny, o czym sam często miewałem sposobność się przekonać, o czym nawet i Niemcy wiedzą, którzy charakter Mazura o nieszczerłość i obłudę posądzają²⁵.

Niekonfrontacyjnemu stosunkowi do obecności w przestrzeni mazurskiej języka polskiego i niemieckiego towarzyszyło poczucie odrębności etnicznej i chęć jej zaznaczenia. Tak dzieje się w nieopublikowanym zestawie wierszy Jana Luśtycha, pochodzących z 13 stycznia 1884 roku. Intencją autora jest poświadczenie, że obszar pod Gołdapią zamieszkują nie tylko Niemcy, ale też Mazurzy, którzy po swojemu wyprawiają na przykład uczty weselne i okazują gościnność każdemu bez wyjątku:

Pod Gołdapią śliczna strona, tam Niemce mieszkają.
Ale i Mazurzy swoje grunta posiadają.
Kto tam wyrządza wesele, ma swoje staranie,
Że i najuboższy człowiek z niego co dostanie²⁶.

Autor, opowiadając w rymowanych strofach o panujących w jego okolicach obyczajach, dotyczących przebiegu chrzcín, wesel czy pogrzebów, nie konfrontuje ich z niemieckimi. Jednakże w wierszu *Jak ludzie obchodzą niedzielę*, zamykającym ciąg utworów, Luśtych wspomina o malejącej liczbie uczestników nabożeństw w języku polskim. Spostrzega nieubłagany proces, skutkujący coraz bardziej widoczną dominacją ludności niemieckiej. Konsekwencje takiego obrotu spraw zaledwie sygnalizuje retorycznym pytaniem: „W Mazurach nastają Niemce. Co wyrośnie z tego?”. Ostatecznie opowiada się za dwujęzycznością Mazurów, dzięki której człowiek „Ma więcej rozwagi w głowie”,

²⁵ W. Kętrzyński, *O Mazurach...*, s. 32–33.

²⁶ J. Luśtych, *Jak Mazury pod Gołdapią wesele obchodzą* (rkps), Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie, 2266, t. 1, k. 68 i 69–70. Zawarte w tym rękopisie teksty zostały wysłane przez Luśtycha Marcinowi Gerssowi, który redagował wówczas „Gazetę Lecką” i „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki”. Gerss, mimo że teksty Luśtycha oficjalnie ogłaszał drukiem w tych dwu wydawnictwach, tego obyczajowego wiersza nie ogłosił drukiem.

a więc nie odwołuje się do poczucia takiej czy innej narodowości, lecz roli języka w kształtowaniu umysłu.

Niechaj ludzie się dowiedzą, co nowin dochodzą,
Jak Mazurzy pod Oleckiem niedzielę obchodzą.
I jak kościół nawiedzają, mamy przekonanie,
Lud mazurski w Pana Boga ma swoje ufanie.

Do kościoła mało ludzi już na polskie chodzi,
Za to więcej na niemieckie do niego przychodzi.
Teraz dziatki po niemiecku w szkołach nauczają,
Niemieckie nauczyciele, im nie wykładają.

W Mazurach nastają Niemce. Co wyrośnie z tego?
Lud mazurski raz pozbędzie języka polskiego?
Niech rodzice jak najlepiej o to się starają.
Niech do swoich dzieł w domach po polsku gadają!

Kto po polsku i niemiecku dobrze gadać może,
Ma więcej rozwagi w głowie niż ten, co nie może.
Polski język przyjaciele wszyscy poważajmy,
Ale i bez niemieckiego się nie obywalmy²⁷.

Na marginesie przypomnijmy, że wpisywanie w kulturę czy literaturę dyskursu narodowego było zauważane i wartościowane już na początku XIX wieku. Polski filolog i pisarz pedagogiczny z Wielkopolski, Jan Samuel Kaulfuss (1780–1832), w rozprawce *Dlaczego język i literatura niemiecka zdolniejszymi są do ukształcenia rozumu i serca niż język i literatura francuska?* ceni literaturę antyczną za to, że nie usiłuje ona czytelnika „przeistoczyć w Greka lub Rzymianina”, lecz „toruje mu drogę” do prawdziwego wykształcenia. Język bowiem przede wszystkim formuje umysł. Toteż rola języka polegająca na budowaniu poczucia przynależności narodowej jest, zdaniem Kaulfussa, pośledniejsza²⁸.

²⁷ J. Luśtych, *Jak ludzie obchodzą niedzielę*, tamże, s. 70.

²⁸ J.S. Kaulfuss, *Dlaczego język i literatura niemiecka zdolniejszymi są do ukształcenia rozumu i serca niż język i literatura francuska?*, Poznań 1816, s. 3–4. Rozprawka wcześniej ukazała się w niemieckiej wersji językowej pod tytułem *Warum ist die deutsche Sprache und Literatur als Hilfsmittel zur Fortbildung der französischen Sprache vorzuziehen?* (Poznań 1816). W kontekście dyskusji toczącej się w pierwszej połowie XIX wieku o językach narodowych przypomnijmy, że Kaulfussowi mylnie przypisywano autorstwo wydanej anonimowo rozprawy *O pięknościach języka polskiego* (Poznań 1820). Napisał ją Józef Franciszek Królikowski, o czym zob. J. Petr, *Kto był autorem rozprawy „O pięknościach języka polskiego” z roku 1820?*, „Język Polski” 1954, z. 3, s. 218–220.

Dyskurs nacjonalistyczny sukcesywnie wkraczał do piśmiennictwa mazurskiego od lat 90. XIX wieku. Niedługo potem, bo w okresie pierwszej wojny światowej, i później, na przykład w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim Ewangelickim”, germanocentryzm stawał się jakby niepostrzeżenie niekwestionowaną tendencją w opisie mazurskiego świata. Proces ten nie dotknął twórczości Michała Kajki, który mówił o „duchu mazurskim”, a sytuację swoją i ziomków dzielących jego poglądy widział jako położenie wygnańca, wygnańca na własnej ziemi, co znalazło przejmujące odzwierciedlenie w twórczej parafrazie Psalmu 137 zatytułowanego *Treny mazurskie*. Mazury czyni dla Mazurów obcą krainą malejąca obecność „macierzyńskiej mowy” za sprawą „kultury niemieckiej”, która wyparła tradycję jutrzni mazurskich, odrzuciła pokutę na rzecz „Tańców, muzyk i śmiechów”²⁹. „Kultura niemiecka” jest tu nie tyle wskazaniem na narodowość, ile na typ kultury zeświecczonej, masowej, służącej rozrywce, a nie duchowo-moralnemu rozwojowi człowieka. Za pomocą mazurskiej wrażliwości ornitologicznej, a nie narodowych uprzedzeń, Kajka przedstawił symbolicznie zanikanie „mowy ojczystej”; ptaki przybyłe znad morza z powodzeniem zagłuszają rodzimy śpiew:

Nad wodami mazurskimi
Unosiły się śpiewy,
Jednak dźwiękami obcymi.
Niby z morskich wód mewy
Do nas stadami przybyły,
Nasze śpiewy zagłuszyły³⁰.

Na przełomie XIX i XX wieku Mazurzy o swojej krainie zaczęli pisać jako o części II Rzeszy Niemieckiej, co trzeba uznać za oczywistą konsekwencję zjednoczenia się pod egidą Prus krajów niemieckich w 1871 roku. Państwowa wyobraźnia geograficzna Mazurów zaczęła się niesłychanie poszerzać, jakkolwiek utrzymywało się rozróżnienie na Prusy i Niemcy. W panegiryku-modlitwie *Na dzień narodzenia Wilhelma I, Najjaśniejszego cesarza niemieckiego i króla pruskiego, dnia 22 marca, którego 78my rok wieku dokończył swojego najwybitniejszy pisarz mazurski całego XIX wieku, Marcin Gerst, tak oto zaświadcza istnienie tego zjawiska:*

²⁹ M. Kajka, *Treny mazurskie*, w: tegoż, *Mały kancjonał mazurski...*, s. 169–170.

³⁰ Tamże.

Dziś jest dzień ważny dla kraju pruskiego
I dla całego państwa niemieckiego,
Bo dziś obchodzą cne niemieckie syny
Najjaśniejszego Pana urodziny.
(...)

Dopiero władza Jego i potęga
Od granic Franków aż pod Niemeń sięga,
Gdzie wały swymi grzmi Bałtyckie Morze
I gdzie wierzchołek Alp obłoki orze.
(...)³¹

Tak czy inaczej, władca w oczach Mazurów jawił się jako gwarant pokojowego i ponadnarodowego współistnienia zarówno ludności zamieszkującej rodzimy region, jak i pozostałe terytoria królestwa i cesarstwa. Sytuacja zaczęła się zmieniać w pierwszych kilkunastu latach XX wieku na korzyść idei niemieckiego imperializmu. Na przykład na stronach „Kalendarza Królewsko-Pruskiego Ewangelickiego” w okresie pierwszej wojny światowej drukowano obszernie fragmenty *Katechizmu dla niemieckiego wojownika* Ernsta Moritza Arndta (1769–1860). Był on twórcą i propagatorem nacjonalizmu niemieckiego, łączącego religię z patriotyzmem i nienawiścią do Francuzów, Słowian i Żydów w groźną oraz podstępną społecznie i politycznie mieszaninę wybuchową. W spolszczonym dla Mazurów, utrzymanym w stylu biblijnym *Katechizmie dla niemieckiego wojownika* Arndta czytamy między innymi:

(...) musisz Boga prosić, żeby ci dał ducha cichego, przyjemnego i statecznego, ducha pokoju i miłości. A macie się zasię po bratersku jedni do drugich przyłączyć i macie w jednomyślności i spokojności poznawać, że macie jednego Boga, starego wiernego Boga, i że macie jedną ojczyznę, starożytnie wierne Niemcy, i macie pamiętać, jakiegoście kraj wolny i chwalebny otrzymali od ojców waszych i jak dzieciom waszym i potomkom wolność pozostawić macie. A tak macie rozdartą miłość i wierność znowu związać i zgodną przyjaźń po bratersku zaprzysięgać.

³¹ M. Gerss, *Na dzień narodzenia Wilhelma I, Najjaśniejszego cesarza niemieckiego i króla pruskiego, dnia 22 marca, którego 78my rok wieku dokończył swojego*, „Gazeta Lecka” 1875, nr 12 (z 19 marca 1875).

A kiedyście przysięgę wielką i świętą Bogu i ojczyźnie
złożyli, wtedy musicie każdy mężnie dobyć miecza przeciwko
nieprzyjacielowi zdradliwemu i na niego celować i bić go po
wszystkich krajach i wytępić go ostrzem miecza, jak daleko
granice wasze sięgają³².

Quasi-biblijna retoryka, którą napędza strumień ogólnikowych i kategoriycznych wezwań, jest wyprana z humanistycznego konkre-
tu. Rozbudza agresję i mobilizuje do zabijania. Pisany w czasie wojen
napoleońskich przeciwko Bonapartemu i jego wojskom tekst po po-
nad stu latach, gdy Niemcy staczali okupione tysiącami ofiar bitwy
z Francją, niejako zaktualizował, wydawałoby się, bieg współczesnych
wydarzeń. Jednakże rezultat był tym razem odwrotny. Teraz musieli
ulec Niemcy, co przypieczętował traktat wersalski. W sposób istotny
kondycję mazurskiego etnosu podkopała abdykacja króla pruskiego
i cesarza niemieckiego, Wilhelma II. W nielicznych tekstach Mazurów
na cześć Paula Hindenburga jawi się on jako wyzwoliciel ich stron do-
mowych, a także jako „monarcha zastępczy”.

Jak widać, etnos mazurski wygasał wraz z odejściem ludności
od języka polskiego, osłabieniem religijności i upadkiem Cesarstwa
Niemieckiego. Kulturowa specyfika Mazurów pruskich od 1918 roku
do naszych czasów ulegała powolnej erozji, a mimo to, asymilując się
wśród Niemców i Polaków, zachowywali oni własny „odcień duszy”.

Gdy w maju 2016 roku w imieniu schorowanego Erwina Kruka
odbierałem w Poznaniu przyznaną mu nagrodę literacką, podeszła do
mnie pewna starsza pani. Zapytała z niepokojem w głosie: „Czy aby na
pewno Erwin Kruk jest Polakiem?”.

Duchowo-literackie posiadanie stron ojczystych, ujęte w całość
twórczości autora *Kroniki z Mazur*, jest ostatnim aktem obecności i nie-
obecności Mazurów na Mazurach, w piśmiennictwie których nie roz-
winął się dyskurs narodowy.

³² E.M. Arndt, *Katechizm dla niemieckiego wojownika*, „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki”
1917, s. 165. Poza przekładem tego katechizmu na język polski, adresowanym do Mazurów pru-
skich, nie znalazłem innych jego tłumaczeń.

STRESZCZENIE

Mazurzy pruscy, Polacy i Niemcy w piśmiennictwie tych pierwszych

Artykuł przedstawia tezę, że w piśmiennictwie Mazurów z Prus Wschodnich nie wykształcił się dyskurs narodowy. Badana grupa etniczna posługiwała się językiem polskim, ale nie miała polskiej świadomości narodowej. Mazurską tożsamość określały: luteranizm, przynależność terytorialna, przywiązanie do pruskiej monarchii. Asymilacyjne procesy, germanizacja, polityka wewnętrzna Prus Wschodnich, a następnie Niemiec, przemiany geopolityczne w Europie Środkowo-Wschodniej sprzyjały sukcesywnemu zanikowi tożsamości grupy etnicznej Mazurów z Prus Wschodnich. Mazurska literatura odzwierciedla dramaty wynikające z utraty rodzimego etnosu.

SUMMARY

Prussian Mazurians, Poles, and Germans in the Literature of the Former

The article propounds the thesis that no national discourse was developed in the literature of Mazurians from East Prussia. Despite the fact that the studied ethnic group spoke Polish, they did not establish Polish national consciousness. On the contrary, Masurian identity was determined by Lutheranism, territorial affiliation, and attachment to the Prussian monarchy. Assimilation processes, Germanization, internal policy of East Prussia, and then Germany, along with geopolitical changes in Central and Eastern Europe were conducive to the gradual identity disappearance of the ethnic group of the Masurians from East Prussia. Hence, Masurian literature reflects the dramas resulting from the loss of native ethnos.